



Na spotkanie z Bogusławą i Zbigniewem Cichoniami wcale nie tak łatwo się umówić. Mówiąc ogólnie – nie narzekają na nadmiar wolnego czasu. Pan Zbigniew – adwokat, prezes Komisji Praw Człowieka przy Okręgowej Radzie Adwokackiej, sędzia Trybunału Stanu, ma co robić, a i terminarz pani Bogusławy – redaktorki Wydawnictwa Literackiego, publicystki, realizatorki filmów dokumentalnych i autorki scenariuszy do tych filmów zapisany jest drobnym maczkiem. Oboje 14 lat temu byli w grupie osób zakładających Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Krakowskiej i do dziś w nim działają.

W interesie rodziny

Poznaliśmy się w duszpasterstwie akademickim – słynnej dominikańskiej „Beccze” – wspomina pan Zbigniew. – Przychodziło się tam o godz. 7 na codzienną Mszę św. studencką, a wieczorem na znakomite wykłady. Właśnie na jednym z nich (był to wykład ks. prof. Tischnera) zwróciła moją uwagę długowłosa dziewczyna, zwana przez wszystkich „Marką Polką”. Tak mi się spodobała, że kilka lat później została moją żoną.

– Pamiętam doskonale ten wykład – uśmiecha się pani Bogusława – była w nim mowa o oszczędności...

– Można powiedzieć, że „Becca” to był nasz duchowy dom. To tam uczyliśmy się niezależności myślenia, odpowiedzialności i dystansu wobec otaczającej nas, niełatwej przecież, rzeczywistości – dodaje pan Zbigniew. – Uczestnicząc w wykładach i dyskusjach, nabywaliśmy sprawności w analizowaniu i wyciąganiu wniosków, w poddawaniu krytyce rzeczywistości tamtego systemu. Służąc osobom niepełnosprawnym, uczyliśmy się wrażliwości na potrzeby innych. Można powiedzieć, że to w „Beccze” zrodziły się moje zainteresowania obroną praw człowieka, które zaowocowały później choćby podjęciem się obrony osób oskarżonych w procesach politycznych w stanie wojennym.

– Myślę, że to, w jaki sposób potoczyło się nasze życie po studiach – mówi pani Bogusława – zawdzięczamy w dużej mierze właśnie formacji dominikańskiej. Co prawda, nasze studenckie lata przypadły na okres PRL-u, ale wyraźnie czuliśmy, że nadchodzą czasy, w których kreowanie rzeczywistości zaczęło zależeć od nas.

Własne ręce

– Kiedy wreszcie można było zacząć prezentować poglądy różne od „jedynie słusznego”, pomyśleliśmy, że trzeba jakoś sensownie to wykorzystać – opowiada pani Bogusława. – Ponieważ bliskie nam były problemy rodziny (oboje z mężem ukończyliśmy Studium Teologii Rodziny), postanowiliśmy pójść w tym kierunku. Po obronieniu pracy na temat miłości i odpowiedzialności w małżeństwie

na podstawie katechez Ojca Świętego Jana Pawła II z jego srodzowych audiencji: „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich” – otrzymaliśmy misję z Wydziału Duszpasterstwa Rodzin i zaczęliśmy działać. Wciąż nie dawała nam spokoju myśl, że przydałaby się jakaś organizacja, nie partia polityczna, a raczej – stowarzyszenie, które służyłoby interesom rodziny.

Przemiany polityczne po 1989 r. pozwoliły sfinalizować i urealnić nasze plany. Podzielił się z tą myślą z dr. Kazimierzem Kapera, który z wielkim zaangażowaniem zajął się organizacją Stowarzyszenia Rodzin Katolickich na terenie archidiecezji krakowskiej – był jego prezesem od 1992 r. przez jedenaście lat. Obecnie jest prezesem Polskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich. Już wkrótce okazało się, że osób myślących podobnie jak my jest bardzo wiele. Powstało „kolo zerowe”, w skład którego weszli naukowcy, pedagodzy, lekarze, prawnicy, przedstawiciele inteligencji technicznej. Okazało się, że taka inicjatywa pojawiła się także w Płocku. Nasze marzenia zaczęły nabierać realnych kształtów. O pomoc duszpasterską poprosiliśmy ks. dr. Wacława Gubałę. Mój mąż przyczynił się do opracowania statutu Stowarzyszenia, zostało ono zarejestrowane w sądzie i można było rozpocząć działalność. Za swego patrona obraliśmy sługę Bożego Jerzego Ciesielskiego – krakowianina, naukowca, ojca rodziny. Bardzo bliska jest nam również postać świętej markii i lekarki Joanny Beretty Moll. Wierzymy, że czuwa nad nami także Jan Paweł II. Herb Ojca Świętego umieściliśmy na naszym sztandarze. To znak, że tak jak Karol Wojtyła uważamy, iż „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”.

To, co potrzeba

– Co robimy? – pan Zbigniew zamysla się na chwilę. – To, co trzeba. Na przykład przygotowujemy projekty zmian w niesprawiedliwym dla rodziny prawodawstwie. Taki projekt powstał już w 1999 r., kiedy to w gabinecie piastującego wówczas funkcję pełnomocnika ds. rodziny dr. Kapery powstał raport o stanie

rodziny i program polityki prorodzinnej. Wówczas zlecono mi opracowanie rozdziału prawnego. Chodziło tu m.in. o podatki, działalność firm rodzinnych, urlopy macierzyńskie itd. Do dziś te problemy nie zostały do końca rozwiązane. Staramy się nawiązywać kontakt z władzami lokalnymi, by wspólnie realizować ważne i potrzebne dla rodziny inicjatywy.

– Bardzo ważna jest praca formacyjna – dopowiada pani Bogusława. – Polega na organizowaniu różnego rodzaju wykładów o tematyce rodzinnej, uczestnictwie w dniach skupienia i rekolekcjach. Tuż przed tegoroczną wizytą Ojca Świętego Benedykta XVI w Polsce Stowarzyszenie Rodzin Katolickich wraz z Papieską Akademią Teologiczną podjęło inicjatywę zorganizowania sesji na temat: „Tajemnica miłości – refleksje nad encykliką Ojca Świętego Benedykta XVI «Deus caritas est»”. Sympozjum stanowiło próbę przybliżenia obrazu miłości rozumianej współcześnie; odpowiedzi na pytania, jak jej sens widzą narzeczeni, młodzi ludzie, jak rozumieją ją małżonkowie, jak postrzegana jest jej istota w relacjach rodzinnych, a w obliczu powszechnego zjawiska degradacji ludzkiego ciała, w epoce traktowania go jako „towaru” reklamowy, ingerencji pornografii w przekaz medialny – na ile możliwe jest uchronienie integralnego piękna miłości, która mieci w sobie „eros” i „agape”.

Konferencja była także próbą wskazania na głębię pojęcia miłości małżeńskiej jako drogi pracy nad sobą, rezygnacji z własnego „ja” na rzecz kochanej osoby. Obecnie krakowskie wydawnictwo św. Stanisława wydało materiały z tego sympozjum w postaci osobnej edycji.

– Widać nas w maju na Skalce – kontynuuje pani Bogusława – w czerwcu na procesjach Bożego Ciała, we wrześniu w Kalwarii podczas Pielgrzymki Rodzin, z której ideą jesteśmy związani od początku. Każde kolo Stowarzyszenia działające w określonej parafii samo ustala swój plan pracy, w zależności od potrzeb danego środowiska – tłumaczy p. Cichoń. – Sprawdzonej już formami są: organizowanie wakacji i ferii dla dzieci pozostających w mieście, letnich i zimowych wyjazdów, imprez kulturalno-rozrywkowych; prowadzenie ognisk, świądek środowiskowych czy domów kultury; przygotowywanie różnego rodzaju prelekcji i szkoleń. W naszej parafii – św. Klemensa w Wieliczce rzeczą niezwykle potrzebną okazało się zorganizowanie poradni „Pomoc bliźniemu”. Akurat przygotowaliśmy się wtedy do kanonizacji s. Faustyny Kowalskiej i wiele mówiono się na temat dzieł miłosierdzia. Nasz ówczesny wikariusz – ks. Jan Moskała, wielki orędownik tego kultu, zachęcił nas, aby zamienić owe słowa w konkrety. Ksiądz proboszcz Zbigniew Gerle

zaakceptował ten pomysł i poradnia rozpoczęła funkcjonowanie. Inną inicjatywą było objęcie patronatem gazety parafialnej „Sol ziemi” czy organizowanie festynu św. Kingi w rocznicę kanonizacji Świętej.

– Co zrobić, by założyć kolo Stowarzyszenia w parafii? – Wystarczy spotkać się, ustalić plan działania, przedstawić projekt księdzu proboszczowi swojej parafii i skontaktować się z zarządem Stowarzyszenia.

Największy kapitał

Skąd bierzemy pieniądze na naszą działalność? Tam, gdzie to możliwe, staramy się o różnego rodzaju dotacje czy dofinansowania – mówi pani Bogusława. – Nie bez znaczenia jest pomoc uzyskiwana od Kościoła – choćby nieodpłatne udostępnianie sal na wykłady, spotkania, nie zapominając o wydatnej pomocy organizacyjnej i duchowej opiekujących się nami kapłanów, a w szczególności ks. Stanisława Miki, który obecnie jest naszym opiekunem diecezjalnym. Słowa podziękowania należą się także Ojcom Karmelitom Bosym, którzy używają nam swojej sali wykładowej. Wcześniej korzystaliśmy z gościnności Ojców Kapucynów. Podsumowując – mówią zgodnie małżonkowie – można powiedzieć, że naszym największym kapitałem są ludzie otwartego serca.

Oprac. Ewa Stadtmüller



Stowarzyszenie Rodzin Katolickich

Rok założenia – 1992
Cel – służba rodzinom przez Ich formację duchową, pomoc w dobrym wychowaniu dzieci, podejmowanie starań o nowe, prorodzinne regulacje prawne
Formy pracy – działalność społeczna (charytatywna, kulturalna itp.) na terenie własnej parafii
Siedziba SRK Archidiecezji Krakowskiej – ul. Skarbowa 4
Dyżury: poniedziałki i środy, godz. 13-16
 Więcej informacji można uzyskać, wchodząc na stronę internetową www.srk.diecezja.pl